Rok XXXIX | Niedziela 14 lutego 1932 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 7

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 120 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rekopisów nie zwraca się

Wyznania katolickie w tegorocznym budżecie.

Na posiedzeniu komisji budżetowej przy budżecie Ministerstwa Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. zająłem się w szczególności cyframi, odnoszącemi się do wyznań katolickich i potrzebami tych wyznań.

Zająłem się naturalnie także wieloma innemi rzeczami.

Wyraziłem zdziwienie, że to właśnie poseł Czapiński, który wraz z kolegami z klubu P.P.S. broni zawsze praw językowych naszych mniejszości narodowościowych, gorszy się, iż Jezuici obrządku bizantyńskiego w pracy misyjnej śród prawosławnych używają niekiedy także języka rosyjskiego. Sprawy obrządku wschodniego na naszych kresach wschodnich, poza Małopolską, są dotąd poddane hierarchji łacińskiej, nie może więc w tej chwili żadne niebezpieczeństwo zagrażać naszym interesom państwowym, ani narodowym. Praca nad zjednoczeniem kościołów wypływa z natury Kościoła Chrystusowego.

Zbijałem następnie twierdzenie posła Czapińskiego, jakoby „klerykalizm rzymski", wyzyskując licytowanie się stronnictwa narodowego i rządu na rzecz duchowieństwa, podnosił zanadto głowę, opierał się dwoma skrzydłami na dwóch obozach, rósł zanadto w potęgę. KAP. wystąpiła z ostrym komunikatem z okazji wystawienia w teatrze „Elżbiety, królowej angielskiej", chociaż Elżbieta w tej sztuce przedstawiona jest rzeczej niekorzystnie.

Przeciw p. Czapińskiemu zaznaczyłem, że Kościół katolicki po wojnie wzrasta i reorganizuje swoje siły w całym świecie, a więc i u nas, że dzieje się to z rozmaitych powodów, ale nie przez licytowanie się rządu i stronnictwa narodowego. Budżet właśnie i jego wykonywanie w stosunku do Kościoła katolickiego raczej dowodzi, że rząd klerykalizmowi rzymskiemu żadnych względów specjalnych, ani nawet zwyczajnych, nie okazuje.

Nawiązałem do słów ministra, że rząd pragnie trzymać się postanowień konkordatu i oprzeć stosunek rządu do Kościoła katolickiego na wzajemnem zaufaniu, podkreśliłem, że tylko taki stosunek wzajemnego zaufania winien być punktem wyjścia w naszem państwie. Podniosłem obecność w rządzie wiceministra X. Żongołłowicza i dyrektora departamentu wyznaniowego Potockiego, jako znak, że rząd nie idzie na walkę z Kościołem.

Passus ten w protokole obrad komisji budżetowej, a w następstwie tego także w niektórych dziennikach, ma brzmienie takie: „Uznaję konieczność oparcia stosunków między rządem a Kościołem na wzajemnem zaufaniu, czego gwarancję widzę w osobie X. wiceministra Żongołłowicza i dyrektora departamentu wyznaniowego p. Potockiego.

Sprawozdanie z mego przemówienia w protokole jest tylko skrótem, w którym niektóre moje uwagi i myśli zostały całkiem pominięte, a niektóre oddane nieściśle. Nieściśle jest oddany między innemi wspomniany passus. Powiedziałem, że rząd nie idzie na walkę z Kościołem, i że tego stanu rzeczy zapewne wykładnikiem jest współpraca w rządzie X. wicem. Ż. i dyrektora dep. wyznań p. P.

Zastrzegam się kategorycznie, że nie mówiłem abyolutnie nic o zaufaniu, czy nieufności duchowieństwa do rządu.

Czynię to zastrzeżenie dlatego, że mi te słowa chcieli podsunąć niektórzy posłowie ze stronnictwa narodowego, aby użyć następnie swoich kolegów księży do akcji przeciw mnie.

Zapytałem jednak równocześnie, czy rzeczywiście żalił się bawiący w Warszawie w początkach stycznia b. r. ambasador przy Watykanie p. Skrzyński, jak podał jeden z dzienników warszawskich, że mu duchowieństwo polskie utrudnia rolę przy Watykanie? Taka skarga krzywdziłaby bardzo duchowieństwo polskie, które pilnuje w pierwszym rzędzie swoich obowiązków duchownych i kościelnych, ale więcej, niż się to pewnym kołom wydaje, pamięta także o interesach państwa i narodu. Episkopat polski z pewnością ambasadorowi przy Watykanie roli utrudniać nie będzie i nigdy jej nie utrudniał.

Zapytałem następnie, czy prawdziwe są pogłoski o wyrzuceniu krzyżów i obrazów religijnych ze sal szkolnych w Krakowie?

Wiceminister X. Żongołłowicz odpowiedział, że o żalach ambasadora Skrzyńskiego przeciw duchowieństwu nic nie słyszał i nic nie wie, pogłoskom zaś co do Krakowa zaprzeczył, tłumacząc je pewnem nieporozumieniem.

Co do wychowania państwowego w szkole zauważyłem, że wychowanie państwowe, jeśli ma przynieść owoce i wychowywać charaktery, musi się oprzeć na gruncie wiecznych i niodmiennych zasadach wiary Chrystusowej.

Kult w szkole ludzi zasłużonych i wielkich, słusznie może należeć do programu wychowania państwowego. Zapewne także Marszałek Piłsudski do ludzi zasłużonych i do budowniczych Polski należy, ale nie jest sam jeden, nie należy zapominać i o innych. W tych rzeczach musi panować aequitas. Należy tu postępować delikatnie i taktownie, aby nie wywoływać, jak to zaznaczył poseł Kornecki, skutków wprost przeciwnych.

W stosunkach służbowych nauczycielstwa winna panować sprawiedliwość. Związek nauczycielstwa chrześcijańsko-narod. winien być traktowany równomiernie z drugą organizacją. Wszyscy mają jednakowe prawa i chcą być traktowani podług swej wartości i zasług.

Zamgliły się dziś w kołach inteligencji naszej dawne zasady chrześcijańskie o rodzinie i małżeństwie. Są częste zmiany wyznań, następnie rozwody, nowe małżeństwa przez Kościół potępione na wsi i w miasteczku. Na takie rzeczy opinja silnie reaguje i dobrze, że reaguje. Jeśli w takie stosunki popadnie i nauczyciel, niechaj między koszty takiego procesu wejdzie także jego przeniesienie na inną posadę. domaga się tego interes samej szkoły.

Wychodząc ze stanowiska szkoły wyznaniowej, oświadczyłem się przeciw postępującej w pewnych miastach symultanizacji, a za zachowaniem istniejących dotąd osobnych szkół dla chrześcijan i dla żydów, bo pragnie tego tak ludność nasza chrześcijańska, jak żydowska. Wspomniałem również o nietakcie wizytatorki co do ankiety z „Dziejów grzechu“.

Dotknąłem więc wielu spraw rozmaitych, ale, jak zaznaczyłem na wstępie, zająłem się głównie budżetem wyznań katolickich, jego wykonaniem za rok 1931/2 i jego stosunkiem do potrzeb rzeczywistych.

Budżet wyznań katolickich (wyznąnia rzymskiego i grecko-rusińskiego) na rok 1932/3 wynosi razem 21,534.638 zł. na 348 miljonów dla całego budżetu Ministerstwa Wyznań i Oświecenia. Z sumy tej przeznaczonych jest na utrzymanie duchowieństwa 19,220.000, na emerytury 415.000, na dotacje dla służby kościelnej 63.000, na wydatki rzeczowe instytucyj kościelnych (między innemi na wizytacje biskupie) 603.940 zł., na zasiłki dla instytucyj kościelnych (między innemi na hospicjum polskie w Rzymie i na cerkiew unicką w Warszawie) 20.000 zł., na fundusze budowlane: a) patronacki 150.000, b) zasiłkowy 1,016.000, na inne wydatki 45.000 zł.

W budżecie na rok poprzedni 1931/32 suma ogólna na wyznania katolickie wynosiła na 445 miljonów całego budżetu ministerstwa 22,721.129. Z sumy tej na dotacje osobowe 19,250.000 (prawie ta sama suma, co w nowym pre iminarzu), na emerytury 500.000, w funduszu patronackim 1,174.000 zł., reszta pozycyj bez zmiany.

Prawie takie same sumy, jak w roku 1931, figurowały w budżetach lat 1930, 1929, 1928. W latach wstecz jeszcze dalszych były wahania większe, gdyż postanowienia konkordatu wchodziły dopiero w życie, a cyfry nie były jeszcze ustalone. Mamy więc na dotacje osobowe w roku 1927 — 16,595000, w r. 1926 — 17,243.000, w r. 1925—12,702.000 zł.; w dziale emerytur w roku 1927 — 500.000, w r. 1926—668.000, w r. 1925—383.000 zł.

Z tych cyfr wynika, że od r. 1928 stosunki się ustaliły i przyjmowano odtąd bez zmiany

---

Nacjonalizm litewski w walce z Kościołem.

(Lituania devota. — Zapowiedzi walki. — Nacjonaliści a konkordat. — Uderzenie w szkoły i w młodzież. — Postawa episkopatu. Poświęcenie duchowieństwa. — Zakaz arcyb. Skwireckas'a. — Dzielność katolików. — Nowa wszechnica katolicka. — Wydalenie Nuncjusza. — Rzewne pożegnanie. — Nota Watykanu. — Do Kanossy).

Przez wieki całe Litwa znana była z pobożności i przekonań katolickich. Pełne kościoły, tłumnie odwiedzane miejsca pielgrzymkowe, chętna współpraca z księżmi nad odrodzeniem narodu, bohaterska obrona ludu przed prawosławiem, powrót tysięcy do wiary przodków, kiedy się pojawił ukaz tolerancyjny w kwietniu 1905 r., oto kilka dowodów. To też słusznie zyskała sobie Litwa wzniosłe miano: „Lituania devota“. I oto co się stało w ciągu kilkunastu lat z tą „Litwą pobożną“? Dzięki głuchemu i ślepemu nacjonalizmowi wkroczyła już przed trzema laty w znak walki kulturnej, którą poczęła prowadzić z początku skrycie, a potem coraz jawniej. Już w r. 1924 pisał Bernabita Orazio Promoli: „Co nurtuje katolicyzm litewski, to jakieś dziwne przeczulenie nacjonalistyczne, spowodowane przez wojnę... jakiś nacjonalizm ciasny, ponury, wystawiający się na ciągłe starcia“. I jakkolwiek katolicy, jakkolwiek księża mieli znaczne wpływy w tym ruchu nacjonalistycznym, nadszedł rychło okres, kiedy nacjonalizm, dorwawszy się do władzy, zwrócił ostrze swojej zachłanności przeciw Kościołowi.

Zapowiedzi walki należy szukać za czasów, kiedy na Litwie rządziły żywioły chrześcijańsko-demokratyczne. Wtedy już odczuto ze strony katolickiej, że państwo litewskie nie liczy się z przekonaniami większości, bo właśnie katolickich urzędników i nauczycieli tu i owdzie upośledza, a katolickim zespołom nie daje należytej swobody. A kiedy w r. 1926 chrześcijańscy demokraci stracili swój wpływ i do głosu dochodzić poczęli socjaliści, wtedy stronnictwo nacjonalistyczne „tautinikai“, którzy w r. 1927 mieli tylko 3 posłów na wszystkich 80, drogą zamachu ujęli ster państwa. Rozszerzono wtedy władzę prezydenta i rozpoczęła się na Litwie prawdziwa dyktatura. Chcąc się jeszcze więcej utwierdzić przez pozyskanie duchowieństwa i ludu, przeważnie katolickiego, zawarli nacjonaliści 27 września 1927 r. konkordat, który przyznaje Kościołowi szersze swobody niż polski z 10 lutego 1925 r.

z roku na rok te same cyfry, a więc też tę samą liczbę duchowieństwa. Doskonale świadczy o tem liczba alumnów, na których wypłacano dotacje, podawana od r. 1928 stale 2.832, liczba zaś duchowieństwa wahała się między 14.055 (w r. 1928). a 14.121 (w r. 1931/2). Sfiksowane były sumy na wydatki rzeczowe instytucyj kościelnych, na emerytury i na cele budowlane. Dopiero w preliminarzu na r. 1932/3 wskutek ogólnej redukcji budżetu (Min. W. R. i O. P. z 445 milj. w 1931) na 348 milj. (w 1932), mamy zmniejszone sumy na emerytury i na świadczenia rzeczowe i na fundusz patronacki.

W mojem przemówieniu podniosłem, że życie nie stoi w miejscu, że liczba duchowieństwa i kleryków się zmienia, że co roku Kurje Biskupie przedkładają wykazy duchowieństwa, że zatem fiksowanie sum na wydatki osobowe, jest niemożliwe i nie odpowiada postanowieniom konkordatu.

Odnosi się to w szczególności do liczby alumnów.

Gdy zawierano konkordat i zbierano doń daty, były to lata powojenne, kiedy dopływ do seminarjów był bardzo skromny. Ale stosunki się zmieniały. Liczba kandydatów rosła coraz bardziej i zapotrzebowanie duchownych rosło, zwłaszcza, że w międzyczasie, już po zawarciu konkordatu, przemieniono plan studjów teologicznych z okresu czteroletniego na pięcioletni, przez co samo liczba alumnów musiała wzróść znacznie. Rząd musi te stosunki uwzględnić i liczbę etatów w seminarjach znacznie powiększyć.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie etatów alumnów rzym.-kat. archidiecezji lwowskiej, znanej mi bezpośrednio. Seminarjum to, jak świadczy tablica dołączona do preliminarza budżetowego na rok 1931/32, ma tylko 64 etatów. W tej tablicy wprawdzie figuruje 100, ale trzeba wyjaśnić, że w tej liczbie 100 mieści się 36 etatów seminarjum małego, którego alumni od lat blisko 100 pozostawali również na etacie Państwa. Seminarjum tedy duchowne lwowskie łacińskie ma 64 etaty, a to odpowiada 234 etatom na alumnów ruskich grecko-rusińskiej archidiecezji lwowskiej (158) i stanisławowskiej (76). Wiadomo, że wspomniane dwie diecezje grecko-rusińskie pokrywają się w zasadzie z terytorjum łacińskiej archidiecezji lwowskiej.

Stan faktyczny alumnów w łac. seminarjum lwowskiem przedstawia się tak: Już od paru lat przyjmuje się do seminarjum ponad 150 kandydatów, do małego seminarjum ponad 60. W ciągu roku niektórzy występują, ale można przyjąć przeciętną liczbę w ciągu roku 150 alumnów w seminarjum wielkiem, a 60 alumnów w seminarjum małem, razem 210 alumnów. W zeszłorocznej ustawie budżetowej Sejm uchwalił między innemi wezwanie do Rządu, aby podniósł liczbę etatów ze 100 na 210; niestety rezolucji tej nie uwzględniono wcale, co chyba nie dowodzi licytowania się rządu na rzecz duchowieństwa, o czem mówił p. Czapiński.

(Dok. nast.) *X. Szydelski.*

Uwagi o stanach mistycznych.

Μύω w języku greckim znaczy: mrużę oczy, zamykam oczy, w dalszem znaczeniu zamykam zmysły wogóle, nie chcę odbierać wrażeń z zewnętrznego świata, chcę się skupić w Bogu: stąd wyraz *μυστήριον* — tajemnica. Mistyka jest nauką o tajemnic pełnym stosunku z Bogiem duszy podniesionej do wysokiego stopnia modlitwy.

Dwa są zdania teologów o stanach mistycznych. Jedni sądzą, że człowiek może osiągnąć pełną doskonałość chrześcijańską na drodze samej ascezy, drudzy są tego zdania, że pełna doskonałość chrześcijańska nie da się osiągnąć bez przejścia przez stany mistyczne. Według jednych teologów do doskonałości dochodzi dusza

---

Wnet się jednak okazało, że w praktyce nie myślano się trzymać artykułów konkordatu. Chytrze poczęto je obchodzić, uderzając podobnie jak we Włoszech na katolickie wychowanie młodzieży. Nasamprzód rzucono się na wydział teologiczno-filozoficzny przy uniwersytecie kowieńskim, gdzie obok przyszłych księży kształcili się przyszli nauczyciele i przywódcy Akcji Katolickiej. Rząd był zobowiązany płacić na ten wydział. Już w początkach 1928 r. pokazał się w rządowej „Lietuvos Aidas“ projekt, według którego miano liczbę katedr sprowadzić z 22 na 11, a wydział filozoficzny znieść zupełnie. Wprawdzie energiczna interwencja tak wydziału, jak dwukrotna biskupów, którzy w tej sprawie wydali też osobny list pasterski, zapobiegła temu, ale studentów z tego wydziału przestano przyjmować na urzędy państwowe. Nie przepuszczono i szkołom średnim. W niektórych gimnazjach katolickich udało się rządowi przez prowokatorów wywołać strajk młodzieży, z czego potem skwapliwie skorzystano, by te gimnazja upaństwowić. I znowu niektóre inne szkoły trzeba było zamknąć z braku rządowych zapomóg, jakie wstrzymano, lecz prawosławnym, protestanckim i żydowskim szkołom ich nie odmawiano.

Równocześnie wytoczono działa przeciw zespołom katolickiej młodzieży, zwłaszcza studentów zwartych w osobnej organizacji wzięto na cel. „Ateitis“ („Przyszłość“) założona już w roku 1911, więc jeszcze pod berłem carskiem, obejmując w początkach 1931 roku 6.000 gimnazjastów i 900 akademików, stanowiła w maleńkim tym narodzie potęgę oraz podstawę dla katolickiej przyszłości. Ukazem z 30 sierpnia 1930 r. ministerstwo oświecenia zamknęło wszystko koła „Przyszłości“ nietylko po rządowych, ale i prywatnych szkołach z „uzasadnieniem“, że koła takie szkodzą wykształceniu młodzieży.

Wtedy biskupi wstawili się kilkakrotnie i za prześladowaną młodzieżą, która miała się w przyszłości stać podporą Akcji Katolickiej. Lecz ani ich słowa piętnujące ukaz rządu jako niezgodny z prawem, ani osobiste rozprawy z premjerem Tubelisem, czy z ministrem od oświaty Takenisem, nie przyniosły pożądanego skutku. Tedy biskupi ogłosili 23 października 1930 r. list zbiorowy, w którym ukaz rządowy już otwarcie nazwali „zamachem na prawo Kościoła i złamaniem układu, uroczyście zawartego między naszym rządem a Stolicą św. My katolicy musimy przeciwko takiemu rozporządzeniu dopóty protestować, dopóki katolickiemu zrzeszeniu „Ateitis“ nie przyzna się swo-

ludzka, ćwicząc się w cnotach i dążąc do Boga przez trzy drogi życia ascetycznego, a to przez drogę oczyszczającą, oświecającą i jednoczącą z Bogiem, które to drogi przechodzi każdy asceta, czyli człowiek ćwiczący się w cnotach. "Ἄσκησις oznaczało u Greków ćwiczenia gimnastyczne niezbędne dla tych, którzy mieli stawać do zawodów. Ponieważ według Pisma św. I. Cor. 9_{24} życie chrześcijańskie jest określone jako bieg do mety, przeto tych, którzy ćwiczyli się w cnotach, nazywano ascetami. Drudzy teologowie sądzą, że do pełnej doskonałości chrześcijańskiej dochodzą zwyczajnie tylko ci, którzy przechodzą przez stany mistyczne. Mówię „zwyczajnie“, gdyż według tych także teologów pewne, choć nieliczne wyjątki są dopuszczalne, gdzie pełna doskonałość jest możliwa do osiągnięcia bez przechodzenia przez stany mistyczne.

Tu zaznaczę mimochodem, że dzieci ochrzczone, które schodzą z tego świata przed używaniem rozumu, otrzymują niebo jako dziedzictwo dla zasług Jezusa Chrystusa, a nie jako zasłużoną zapłatę i te oczywiście nie mają potrzeby ani możności przechodzić przez stany mistyczne; co do starszych, to według zdania niektórych wybitnych teologów, tylko wyjątkowo wejdą do nieba niektóre dusze bezpośrednio, omijając czyściec, bez przechodzenia przez stany mistyczne w życiu ziemskiem.

O. Pourrat powiada w swem dziele „Spiritualité chrétienne“, że nauka o 3 etapach życia duchowego bywa coraz bardziej uogólniana i stosowana do zwyczajnego życia chrześcijańskiego (a więc z wykluczeniem życia mistycznego), choć i z początku tak nie było. Ojcowie Kościoła i pisarze pierwszych wieków nie znają podwójnego życia duchownego, jednego odpowiadającego powołanym przez Boga do ascezy, drugiego dla powołanych do stanów mistycznych, tylko znają jedno życie chrześcijańskie, dochodzące do pełnej doskonałości jedynie w stanach mistycznych, tak, że według nich, kto nie doszedł do stanów mistycznych, ten znajduje się stale na drodze oczyszczającej, gdyż droga oświecająca, a tem bardziej droga jednocząca duszę z Bogiem są już w dziedzinie stanów mistycznych.

Tymi, którzy pierwsi nazwy drogi oczyszczającej, oświecającej i jednoczącej wprowadzili na oznaczenie różnych okresów życia duchownego, byli św. Augustyn, a przed nim Dionizy Areopagita. Dionizy powiada w swem dziele „Hierarchia ecclesiastica“: „Bóg oczyszcza naprzód dusze, w których zamieszkuje, następnie je oświeca i wkońcu prowadzi do zjednoczenia ze Sobą; z tego wynika — mówi Dionizy — że godności diakona odpowiada droga oczyszczająca, godności kapłana droga oświecająca, godności biskupa droga zjednoczenia“.

Czem jest życie mistyczne? Już do duszy dziecięcia na chrzcie św. wlewa Pan Bóg wraz z łaską poświęcającą, która nam daje udział w życiu Boskiem nadprzyrodzonem, cnoty wlane zarówno Boskie: wiarę, nadzieję i miłość, jak i moralne, a razem z niemi także 7 darów Ducha św., a cnoty te z darami stanowią orszak królowej cnót miłości. Kiedy dziecko dojdzie do używania rozumu, wówczas spełnia pod wpływem łaski posiłkowej dobre uczynki, a przez to zasługuje „de condigno“, t. j. na mocy sprawiedliwości Boskiej, na niebo, na powiększenie samej łaski poświęcającej oraz na powiększenie cnót wlanych i darów Ducha św.; to powiększenie sprawia w duszy dziecięcia Bóg. Jeżeli dziecko będzie szło wiernie za głosem łaski i nie popełni grzechu śmiertelnego, wówczas z latami będzie róść łaska, a z nią cnoty i dary stanowiące jej orszak; jeżeli przez grzech ciężki straci łaskę poświęcającą, a z nią królowę cnót miłość, to ze zniknięciem miłości znika także orszak jej z wyjątkiem wiary i nadziei, które pozostają w duszy z miłosierdzia Bożego jako korzenie nadprzyrodzone, któremi posłuży się Bóg do nawrócenia tej duszy łaską swoją. Gdyby zaś człowiek ten, tak niegdyś umiłowany przez Boga, a teraz bę-

---

body“. Na to premjer Tubelis oświadczył w wywiadzie zamieszczonym w „Lietuvos Aidas“, że biskupi ogłoszeniem tego listu złamali przysięgę, złożoną prezydentowi. Na prowincji list biskupów skonfiskowano.

Zawrzała teraz walka na całej linji, zaostrzając się w ciągu r. 1931. Ponieważ rząd zagiął parol na całą młodzież katolicką i na harcerzy, których pchał w szeregi swojego związku, nie dając rękojmi, że ten związek pójdzie po linji katolickiej, ponieważ rozbijał i związek młodzieży wiejskiej p. n. „Pavasaris Wusna“, liczący przeszło 60.000 członków, ponieważ krępował swobodny rozwój Akcji Katolickiej i usiłował klin wbijać między episkopat a duchowieństwo, arcybiskup stołeczny X. Józef Skwireckas wydał osobny okólnik do duchowieństwa z zakazem przynależenia do rządowej partji „Tautininków“, w której księża mieli znaczne wpływy. To też znany poseł, X. Mironas, kapelan wojsk litewskich, natychmiast zerwał z Tautininkami, a X. Tamosaitis'a, profesora z humanistycznego wydziału, przeniosła władza duchowna do jakiegoś klasztoru na prowincji. X. Tamosaitis był osobistym przyjacielem prezydenta państwa i grał w partji wielką rolę. Mówiło się i o tem, że pismom jego grozi cenzura indeksowa, o ile ich nie odwoła czy nie poprawi.

Mimo surowych nakazów episkopatu, mimo, że rząd starał się poderwać zaufanie niższego duchowieństwa do biskupów, mimo, że w prześladowaniach stosuje się coraz ostrzejsze środki, księża nie pozwolili się zastraszyć i okazali dużo poświęcenia. W otwartej już obronie zasad katolickich szli wszędzie na przedzie i porywali za sobą świeckich. To też wybiła dla nich godzina niepokojów i cierpień. Szpiegów nasyła im się na zebrania, które z powodu zakazów policyjnych musieli urządzać po zakrystjach, czy na kazania, przerywane okrzykami, kiedy kaznodzieja mówił o pokrzywdzeniu katolików. Smutną sławę zdobył sobie szef policji kryminalnej pułk. Rustejko, który jak pająk siecią szpiegowską osnuł stolicę. Mówi się, że na 100.000 mieszkańców, odliczając dzieci i kobiety, co czwarty człowiek jest tu szpiegiem. To też już w początkach 1931 r. obliczano, że 50 księżom wytoczono proces o zdradę stanu. Niektórych księży nękało się prawie bezustannie: z X. Rankele'm spisano 112 protokołów.

(Dok. nast.) *X. Nikodem Cieszyński.*

dący w grzechu ciężkim, bez miłości Bożej, popełnił ciężki grzech rozpaczy, straci także cnotę nadziei; gdyby i wiarę stracił, wówczas ruina jego jest straszna. Jeżeli zaś do nawrócenia grzesznika, który zachował jeszcze wiarę i nadzieję, potrzeba wielkiego miłosierdzia Bożego, ileż większego cudu wszechmocy i miłosierdzia Bożego potrzeba, żeby nawrócić do życia nadprzyrodzonego człowieka, który stracił nadzieję, a nawet wiarę, ale to, co u ludzi jest niepodobne, to podobne jest u Boga i na takie cudowne nawrócenia nieraz zdumiona ludzkość patrzy.

Chociaż w duszy grzesznika po grzechu ciężkim zwyczajnie zostaje jeszcze wiara i nadzieja, jednak one są martwe, bo ich nie ożywia miłość Boża, która jest życiem duszy i człowiek bez miłości Bożej w sercu, z którą zawsze łączy się w duszy łaska poświęcająca, nie może zasługiwać przed Bogiem, bo przestał już być dzieckiem Jego, więc skoro nie ma wogóle prawa do dziedzictwa niebieskiego, temsamem niema mowy o tem, żeby je miał powiększać. Jeżeli zaś, będąc w grzechu ciężkim, będzie się modlił, będzie spełniał dobre uczynki, nagrody w niebie za to nie otrzyma, ale Bóg z miłosierdzia swego udzieli mu łaski nawrócenia, pojedna go z Sobą przez Sakrament pokuty albo przez żal doskonały, z miłości Bożej pochodzący, z postanowieniem przystąpienia do Sakramentu pokuty, albo wynagrodzi go za dobre uczynki powodzeniem doczesnem.

Dlaczego jednak brać mamy pod uwagę upadek w grzech ciężki, wszak jest również możliwem, że człowiek w ciężki grzech nie wpadnie i będzie przez dobre uczynki rozwijał coraz bardziej łaskę poświęcającą w swej duszy, a z nią cnoty wlane i dary Ducha św., co zresztą stosuje się i do człowieka, który kiedyś łaskę poświęcającą stracił, ale potem ją odzyskał. Przy rozwoju ciągłym łaski z jej orszakiem przychodzi u niektórych ludzi chwila, że Bóg ich podnosi do stanów mistycznych. Przypatrzmy się, jakie jest teologiczne uzasadnienie tego momentu?

Podkładem dla wszelkich sił naturalnych w nas jest nasza natura: tak samo w porządku nadprzyrodzonym istnieje podkład czyli podstawa dla sił i sprawności nadprzyrodzonych, a tym podkładem, tą podstawą, jest łaska poświęcająca. Ona przenika duszę nawskroś, jak ogień przenika rozpalone żelazo, jak promień słońca przenika krople rosy i sprawia, że lśnią kolorami tęczy; w łasce zaś poświęcającej tkwią sprawności i usposobienia potrzebne do prowadzenia życia nadprzyrodzonego, odpowiadającego godności dziecka Bożego, przyszłego dziedzica królestwa niebieskiego. Sprawnościami temi są cnoty wlane, naprzód Boskie: wiara, nadzieja i miłość, następnie moralne kardynalne: roztropność, sprawiedliwość, męstwo i wstrzemięźliwość. Cnoty Boskie umożliwiają człowiekowi wejście w ścisły kontakt z Bogiem naszym Ojcem, który jest celem naszym ostatecznym, początkiem i końcem, alfą i omegą. Cnoty Boskie umożliwiają nam uznanie Boga już nietylko jako Sprawcy natury, bo to i pogański mędrzec potrafi, ale jako Sprawcy życia nadprzyrodzonego, co się dzieje przez wiarę; umożliwiają nam podkładanie w Nim nadziei, że nam nie odmówi swej łaski do osiągnięcia naszego ostatecznego celu, a wreszcie umożliwiają nam ukochanie Boga jako najwyższego dobra; cnoty moralne znowu regulują nasze stosunki z bliźnim i regulują nasz osobisty stosunek między ciałem i duszą, aby wszystko się działo zgodnie z rozumem naszym, zgodnie z prawem Bożem, zgodnie z naszem powołaniem do celu nadprzyrodzonego.

Najwyższe miejsce wśród cnót zajmuje ich królowa miłość nadprzyrodzona, o której mówi Pismo św.: „Teraz trwają wiara, nadzieja i miłość, to troje, a z tych większa jest miłość". Ona największa z cnót, bo najbardziej zbliża nas do Boga, najbardziej z Nim jednoczy, a także w niebie z nich tylko ona jedna pozostanie. Wiara ustąpi miejsca widzeniu Boga twarzą w twarz: nadzieja ustąpi miejsca osiągnięciu celu, posiadaniu Boga, a tylko miłość nie zniknie, ale trwać będzie na wieki. Kiedy dusza nasza spotka się pierwszy raz z Bogiem twarzą w twarz, wówczas — mówi św. Augustyn — przylgnie do Boga jak zgłodniałe dziecię do piersi matczynej i będzie pić słodycz Boskiej miłości i dlatego ten święty tak często wzdycha do Boga: „O miłości tak dawna a zawsze nowa... czemuż tak późno Cię poznałem, czemuż tak późno Cię pokochałem?"

Te cnoty Boskie z miłością na czele zajmują najwyższe miejsce w orszaku cnót, ale przy całej swej doskonałości, wielkości, dostojności cnoty Boskie mają jeden brak, co dla nich zresztą nie jest ujmą, gdyż temu brakowi one nie są winne, ale winna jest nasza natura ludzka słaba i mizerna. Oto te wielkie cnoty Boskie muszą przebywać w naszych władzach ludzkich: wiara w rozumie, nadzieja i miłość w woli. Przebywają zaś w tych władzach, żeby je uszlachetnić, niejako ubóstwić, ale gdyby przemawiały do naszych władz w sposób, jaki odpowiada wysokiej ich godności, nie zostałyby w początkowych stanach rozwoju duchowego nadprzyrodzonego pojęte: toż i matka, żeby być zrozumianą przez dziecko, używa do niego dziecinnego języka. Tak i te czcigodne cnoty Boskie, choć w istocie swej mają boskość, jednak sposób ich działania jest ludzki: maniery ich arystokratyczne nie zostałyby pojęte przez mało wychowane nasze władze rozumu i woli i dlatego, będąc arystokratkami z pochodzenia, w uszlachetnianiu nas używają manier prostych: wyrażają to teologowie w tych słowach: „Virtutes theologicae sunt divinae quoad substantiam, sed operantur modo humano".

Tu się pokazuje potrzeba darów Ducha św. Dary Ducha św. w hierarchji sił nadprzyrodzonych idą po cnotach teologicznych, a przed cnotami obyczajowemi. Są one wlanemi przez Boga usposobieniami nadprzyrodzonemi do odbierania natchnień Ducha św.: powiedzielibyśmy w dzisiejszym języku 20 wieku, są to anteny, które chwytają fale duchowe, wysyłane do dusz ludzkich przez Ducha św. Kto nie ma nastawionego radjowego aparatu odbiorczego, ten nie korzysta z fal radjowych, wysyłanych w przestrzeń. Kto nie ma darów Ducha św., ten Jego natchnień najświętszych korzystać nie może. A mają za zadanie te dary Ducha św. wprowadzić do duszy Boski sposób postępowania i dzia-

łania, to, czego nie dostaje cnotom Boskim — teologicznym.

Są oczywiście dary Ducha św. zawsze w duszy, która ma łaskę poświęcającą, a więc także w duszy dziecka i w duszy człowieka, który dopiero co otrzymał rozgrzeszenie, ale w takiej duszy swojego arystokratycznego sposobu działania nie okazują. Mówią teologowie, że do tego czasu, dokąd dusza nie zostanie podniesiona do stanów mistycznych, dary Ducha św. działają w sposób ukryty, jest w ich działaniu „modus latens“; powiedzielibyśmy w dzisiejszym języku, że przebywają w duszy „incognito“. Kiedy dusza dojdzie już do tej doskonałości, że Bóg ją podnosi do stanów mistycznych, wtedy sposób ukryty darów zamienia się na sposób ich działania jawny: „modus latens fit modus manifestus“. Jest on jawny nie dla duszy, która je ma, przynajmniej nie jest jawny dla tej duszy w pierwszych okręgach życia mistycznego, ale jest jawny, przynajmniej może być jawny dla doświadczonego spowiednika duszy, którą P. Bóg podnosi do stanów mistycznych.

(C. d. n.) *X. dr. Jan Dąbrowski.*

Działalność protestantów na Wschodzie.

X. Robert Leiber S. J., profesor historji kościelnej w papieskim uniwersytecie Gregorjańskim, zamieścił w nrze z 19 grudnia 1931 „Osservatore Rom.“ artykuł godny uwagi o tej działalności, z którego tu korzystamy.

Zaczęła się oną już wkrótce po r. 1800, ale była więcej sporadyczna i zależna od większej lub mniejszej inicjatywy jednostek. Systematyczną i powszechną stała się dopiero w wieku dwudziestym. Z tego, co mówi protestancki „Mission World Atlas“ (z r. 1925), o pracy sekt na terytorjum misyjnem bliskiego Wschodu (Persja, Turcja, Syrja, Palestyna, Egipt) wynika, że tam działa nie mniej jak 18 sekt i instytutów protestanckich amerykańskich, 13 angielskich i 5 kontynentalnych (niemieckich i szwedzkich). Są to po większej części związki nieliczne i posiadające wąską podstawę operacyjną, ale są między nimi i wielkie, które wywierają swe wpływy w szerokim zakresie. Ich misja obejmuje w tamtych miejscowościach nietylko ortodoksów, lecz ludność całą. Jest tam misjonarzy 2.412 (w tej liczbie 947 niewiast), szkół elementarnych 391 (uczniów 33.209). średnich i wyższych 44 (uczniów 2.120, w tej liczbie 397 studentek), szpitali 38. Prezbiterjanie (amerykańscy) mają w Syrji 4 główne rezydencje (Bejrut, Tripoli, Sydon i Aleppo) i 61 filij.

„Bracia z Plymouth“ (Plymouth-Brethern) pracują w Czechosłowacji, Polsce, Rumunji, Jugosławji, Bułgarji, Grecji, Turcji, Persji i Rosji; metodyści w Czechosłowacji i Polsce. (Inne daty opuszczamy). Szczególnie doniosłe znaczenie ma działalność „związków młodzieży chrześcijańskiej“ męskiej i żeńskiej: „Young Men's Christian Associations“ (Y. M. C. A.) i „Young Womens Christian Associations“ (Y. W. C. A.) w Egipcie, Palestynie, Syrji, Turcji, Grecji, Bułgarji i wśród emigrantów rosyjskich w Europie, Ameryce i Japonji pod energicznem kierownictwem Jana Mott'a. Ich działalność wychowawcza, społeczna i sportowa obejmuje całą młodzież. Głoszą oni sami, że n. p. w Grecji niema żadnego większego miasta, gdzieby oni nie rozwijali swej akcji. W Jerozolimie budują wielki dom centralny z bibljoteką, liczącą 75 tysięcy tomów.

Prawie wszystkie te sekty i związki są połączone w wielkiej lidze misjonarskiej protestanckiej, utworzonej na konferencji w Edinburgu w r. 1910 i kierowanej przez Radę misjonarską międzynarodową, która obradowała po raz ostatni w Jerozolimie w r. 1928. Duszą całego ruchu jest amerykanin Mott, prezydent ligi misjonarskiej, ligi światowej studentów chrześcijańskich i związków Y. M. C. A., organizator i wódz szczególnie uzdolniony. Liga misjonarska jest bogata: np. w r. 1925 miała 15 miljonów f. szterlingów dochodu. Dominują w niej Anglo-Sasi, po większej części wolnomyślni i moderniści. Pokazało się to szczególnie na kongresie w Jerozolimie. Niema wątpliwości, że anglikanie prawicowi, fundamentaliści amerykańscy i część luteranów byli zgorszeni i zawiedzeni, ale nie mogli zapanować nad prądem liberalnym. Już w r. 1910 w Edinburgu podstawa dogmatyczna unji była dość niewyraźna: żądano „przyjęcia Ewangelji i wierności dla Chrystusa“. W tej formułce ogólnikowej każdy mógł odnaleźć własne zapatrywania. Z biegiem czasu ulotniła się jeszcze bardziej podstawa dogmatyczna. Chrystjanizm tak mówią owi „liberalni“ — odróżnia się nie istotnie, ale tylko stopniowo od pogaństwa. Misja chrześcijańska powinna opierać się o walory religijne i duchowe pogaństwa. Oni nie przynoszą wiary i łaski nadprzyrodzonej ludom wśród których pracują, tylko wyższą kulturę świecką, trochę etyki czysto naturalnej, ducha demokratycznego, poprawę stosunków społecznych, cywilizację amerykańską bez religji nadprzyrodzonej: chrystjanizm zeświecczony.

Konsekwencje takiej misji protestanckiej okazują się także na bliskim Wschodzie. Samo pismo „Foreign Facts“ („Fakta Zagraniczne“) Y. W. C. A. z r. 1930—31 głosi, że pod względem religijnym Syrja np. jest bardziej rozdrobniona niż sama Ameryka. A dalej na kler ortodoksów wywiera wpływ nader szkodliwy liberalna krytyka teologiczna protestancka, panująca na uniwersytetach niemieckich. Dość wielu członków wyższego kleru i profesorów teologji ortodoksyjnej odbywało swe studja na owych wydziałach i ci zapowiadają, że na przyszłość nikt u nich nie dostanie profesury teologji, kto tam się nie kształcił. Ale chrystjanizm, który stamtąd wynoszą, niewiele różni się, mówiąc ogólnie, od sekularyzmu sekt protestanckich anglosaksońskich.

Prawda, że z drugiej strony nie brak ortodoksji sił odpornych wśród wyższego i niższego kleru, a większą jeszcze siłę posiada ona w głębokiej wierze ludu. Takie jest zdanie X. Leibera, który wyraża nadzieję, że te siły zwyciężą. Ale trzech rzeczy potrzebuje według niego Kościół ortodoksów: prawdziwej i decydującej powagi kościelnej; — stanowczego kształcenia kleru w starej wierze, ale zarazem zgodnego z wymaganiami nowoczesnemi, żeby znał i oceniał wyniki badań naukowych i umiał przekonywać niedowiarków, iż te wyniki nie są w żadnej sprzeczności z dogmatami religji; — a wreszcie potrzeba tam kleru, któryby poświęcał się zupełnie nadprzyrodzonej pracy duszpasterskiej.

Misje domowe.

W pierwszym zeszycie tegorocznym „Theol.-Prakt. Quartalschrift“ pisze X. proboszcz Baers o misji domowej, która odbyła się w jego parafji Wehofen (Niederhein) od 8 listopada do 14 grudnia 1930. Samo przygotowanie jej wymagało dużo pracy i czasu. Przed jej zaczęciem zwoływano przez dwa miesiące „pomocni-

ków misyjnych i pomocnice“ (których było razem 62), co tygodnia dla pouczenia ich o zadaniach, jakie mieli spełniać. Każdy z nich miał zająć się 15—20 rodzinami; każdy otrzymywał nowy zeszyt, w którym były spisane te rodziny i osoby pojedyncze, ich ulice i numery domów (przy tej sposobności sprostowano niektóre zapiski niedokładne na kartotekach). Na tydzień przed odwiedzinami misjonarzy zbadali pomocnicy, czy męża można było zastać w domu przed południem, czy po południu, przez co oszczędzili misjonarzom w wielu wypadkach trudu daremnego. Ci otrzymali małe kartki drukowane, na których wymienione były rodziny wraz z dziećmi, nie uczęszczającemi już do szkoły. Cała ta robota pisemna musiała być gotowa przed rozpoczęciem misji, bo w czasie jej trwania nie możnaby zadania tego dokonać. Nadto odwiedzili księża parafjalni wszystkich katolików przed misjonarzami, a w ostatnich tygodniach uczynili to pomocnicy, tak, iż przed zaczęciem misji mówiono o niej w całej kolonji.

Odbywała się ona przez sześć tygodni. Pierwszy był przeznaczony dla dzieci. W tym też tygodniu odwiedzili misjonarze wszystkich katolików, każdy w wyznaczonym mu okręgu, także tych, którzy wystąpili z Kościoła, bo proboszcz chciał i tym dać sposobność uporządkowania spraw swej duszy. Osobne nauki głoszono dla małżonków, dla młodzieńców i dziewcząt, w osobnych lokalach. Nauki te ściągały zawsze licznych słuchaczy. Przed głównem kazaniem wieczornem poświęcano zawsze kwadrans pytaniom i zarzutom przeciw religji, które parafjanie wrzucali do skrzynek na to przeznaczonych. Trzej misjonarze-redemptoryści dokonali pracy ogromnej w kolonji tak zepsutej, że 52 proc. uprawnionych do wyborów głosowało na komunistów. W przedostatnim tygodniu zgromadzili się „wolnomyśliciele“ i komuniści na placu targowym, żeby zaprotestować przeciw misji. Przy pierwszych odwiedzinach misjonarzy zbierali się nieprzyjaciele Kościoła przed domami, do których wchodził kapłan, zwoływali swych towarzyszy, a potem około dwudziestu wpadało jeden po drugim do domu z okrzykiem: „Heil Moskau!“ Innym też sposobem starali się misjom przeszkadzać. Tych, którzy po długiej rozłące z Kościołem do niego wrócili, odprowadzali do domu z okrzykami: „A czy ty wiesz, co o tobie mówi cała kolonja? Ty zdrajco!“ i t. p.

Wyniki jednak misji były bardzo pomyślne najpierw u tych, którzy jeszcze chodzili do Kościoła. Przy odwiedzinach w domu mogli ludzie wypowiedzieć swoje myśli i wątpliwości, a także swe niezadowolenie z tego, co im nie podobało się u księży parafjalnych, co usunęło niektóre zawady. Z tych największa część słuchała kazań, głoszonych przez sześć tygodni, co niewątpliwie przyczyniło się bardzo do umocnienia ich wiary. Wielu też odstępców wróciło do Kościoła. Niemałe też znaczenie miała ta okoliczność, że wszyscy mieli dość czasu do spowiedzi, której słuchano codziennie zrana, a w piątek i sobotę także po południu. Odstępców zawsze trudno nakłonić do spowiedzi; na kazanie jeszcze niejeden przyjdzie, ale nie odważy się przystąpić do konfesjonału. W tych tygodniach miało wielu spowiedź ułatwioną przez to, że wygadali się przed misjonarzem, kiedy ich odwiedził w domu, a niejeden wyznał nawet przytem największe swoje grzechy: jest to jedna z nieocenionych zalet misji domowej, bo wobec kleru parafjalnego mało który odsłoni tak stan swojej duszy.

Przed 10-ciu laty uczęszczało na Mszę niedzielną z 3.800 katolików, którzy wtedy mieszkali w tej kolonji, tylko 15—20 mężczyzn i młodzieńców, uwolnionych już od obowiązku szkolnego. Po misjach zwiększył się ten procent bardzo znacznie, jak wykazuje szereg cyfr, których tu nie przytaczamy.

Artykuł ten bardzo godny uwagi kończy autor wyrazem ubolewania, że za mało jest kapłanów, którzy podejmują się misyj domowych.

Tu jednak nasuwa się nam pytanie, czy rzeczywiście nie można było skrócić znacznie tej misji 6-tygodniowej bez szkody dla sprawy, jak sądzi X. Baers? Tak długiej pracy misyjnej można spodziewać się tylko w wypadkach wyjątkowych od księży zakonnych i parafjalnych i wyjątkowo tylko od wiernych uczęszczania na tyle nauk i nabożeństw. Zazwyczaj dysponuje duchowieństwo czasem daleko krótszym przy urządzaniu misji. *X.*

Jubileusz abstynencki.

Dnia 2 lutego b. r. ubiegło 25 lat od chwili założenia we Lwowie Związku Księży Abstynentów. W roku 1907, gdy idea abstynencka w Polsce dopiero pierwsze zaczęła stawiać kroki, w przednich szeregach twórców ruchu trzeźwości stanęli księża.

Wspominając te dawne czasy, nie można zapomnieć o nazwisku X. Janiszewskiego, niestrudzonego promotora dzieła otrzeźwienia narodu, pierwszego prezesa Związku Księży Abstynentów, który do dzisiaj niezłomnie stoi przy sztandarze abstynencji. Nie można też zapomnieć o nieocenionych zasługach X. prof. dr. Ciemniewskiego, który od roku 1913 jest godnym następcą X. Janiszewskiego w prezesurze Związku. Przetrwanie ciężkich lat wojennych, kiedy rwały się wszelkie związki organizacyjne, jak niemniej utrzymanie związku wśród chaosu pierwszych lat powojennych nie było łatwe. Jeśli dzisiaj Z. K. A. może obchodzić święto swego ćwierćwiekowego istnienia, to zawdzięczać należy wodzowi, umiejącemu wykorzystać każdą sposobność, by organizację wzmocnić i zasilić nowymi członkami.

Dobry przykład ma moc pociągającą. To też z roku na rok związek liczebnie wzrasta, zasilany dopływem księży, wychowanych w lwowskiem Seminarjum Duchownem w kołach Alumnów Abstynentów, cieszących się szczególną opieką J. E. X. biskupa Lisowskiego.

W obchodzie jubileuszowym w Seminarjum dnia 2 lutego wziął udział X. biskup Lisowski, a X. kanclerz Hałuniewicz wygłosił referat jubileuszowy.

Dwudziestopięciolecie istnienia Z. K. A. przypada na rok wyjątkowych trosk życiowych całego społeczeństwa, które istniejący alkoholizm jeszcze bardziej zwiększa. Dobrze zorganizowana walka z alkoholizmem w stopniu bardzo wysokim może przyczynić się do złagodzenia udręczeń dnia dzisiejszego. Związkowi Księży Abstynentów należy życzyć, aby w tym roku jubileuszowym tak się rozrósł, że skutecznie dopomoże sprawie polepszenia bytu narodowego. *M. Skiba.*

Sprawy religijne.

W uznaniu poświęcenia. Kilku katolików znalazło się na liście honorowej Akademji francuskiej za dowody wielkiego poświęcenia. Między nimi jest Siostra Aurelia Paterne, która, licząc lat 70, odwiedza wciąż jeszcze chorych i O. Drouart de Lezey, który opuścił Francję w 70 roku życia, aby objąć kierownictwo domu trędowatych w Kojama w Japonji. Umarł niedawno, przeżywszy lat 81. (The Uniwerse). *Z. Sz.*

Nowa gazeta katolicka we Francji. Donoszą z Paryża o nowem przedsięwzięciu dziennikarskiem pierwszorzędnego znaczenia. Pan Franciszek Gay, wydawca tygodnika „La Vie Catholique“ i p. Gaston Tessier, główny organizator Związków zawod. we Francji, ogłaszają, że z dniem 10. lutego zacznie wychodzić w Paryżu nowy katolicki dziennik pod nazwą „L'Aube“. Dziennik powstaje ze szczególnem uwzględnieniem grożących wyborów we Francji na początku nowego roku, który niechybnie będzie jednym z najkrytyczniejszych w losach Europy.

Właściciele „La Vie Catholique“ podjęli się tego przedsięwzięcia i proszą o poparcie. Program ich zwraca się do katolików całego świata jako organ katolickiej reformy socjalnej, idący po linji wytkniętej przez Leona XIII. i przez obecnego Papieża w jego niedawnej encyklice. W przededniu wyborów we Francji, potrzeba takiego organu jest aż nadto zrozumiała. Powodzenie i wielkie rozpowszechnienie tygodnika „La Vie Catholique“, przyczyniło się już znacznie do skonsolidowania silnego ruchu katolickiego wśród młodszej generacji.

Wielką poczytnością cieszy się również we Francji katolicka gazeta „La Croix“, która wychodzi codziennie. (The Universe). *Z. Sz.*

Nawrócenie. Lady Viola Ershine, żona Sir W. Ershine, ambasadora brytyjskiego w Warszawie, została przyjęta na łono Kościoła katolickiego przez O. Woodruff w kościele „the Oratory“ w Londynie.

Praca unijna na kresach Wielka ta praca zaczęła się w r. 1924 na Podlasiu, potem zajęli się nią OO. Jezuici, stwarzając placówkę w Albertynie. Obecnie jest ponad 20.000 katolików obrządku wschodniego. Są oni rozrzuceni po całym obszarze ziem wschodnich. W diecezji podlaskiej istnieje 9 parafij, wileńskiej 7, pińskiej 9, łuckiej 8, w lubelskiej istnieją dwa ośrodki. Katolicy obrządku wschodniego podlegają odnośnym biskupom łacińskim. Kapłanów jest około 30 (bez Jezuitów). Są to częściowo dawni duchowni prawosławni (z których jednak wielu znów odpadło od Kościoła), dalej kilku księży, którzy przeszli z obrządku łacińskiego na wschodni. Z zakonów pracują na tem polu OO. Redemptoryści i Bazyljanie. Jezuici obrządku wschodniego należą do prowincji wielkopolsko-mazowieckiej, lecz stanowią odrębną gałąź (t. zw. „missio orientalis“). Jest ich 10 kapłanów i 20 kleryków. W styczniu 1931 r. O. Czarnecki mianowany został biskupem tytularnym i wizytatorem parafij obrządku wschodniego. W październiku tegoż roku powstało w Dubnie seminarjum celem wychowania świeckiego kleru wschodniego. Seminarjum to powstało kosztem Stolicy Apostolskiej.

W seminarjum tem większość alumnów stanowią Ukraińcy i Białorusini. Na Wołyniu księża wschodniosłowiańscy używają wszędzie języka ruskiego, wśród Białorusinów mówi się przeważnie po białorusku, gdzieniegdzie jednak parafjanie żądają języka rosyjskiego.

Bulla papieska w sprawie kanonizacji Alberta Wielkiego. Dnia 9. I. ogłoszona została bulla papieska w sprawie kanonizacji i proklamowania doktorem Kościoła Alberta Wielkiego. Zawiera ona konspekt znakomitej działalności św. Alberta Wielkiego jako kapłana, biskupa i uczonego, aż do ostatniego etapu jego apostolskiego życia — soboru ljońskiego. Charakteryzując wszechstronną działalność naukową tego świętego, bulla wylicza poza filozofją, teologją i piśmiennictwem, jeszcze następujące dziedziny pracy św. Alberta: astronomję, kosmografję, meteorologję, klimatologję, fizykę, mechanikę, architekturę, zoologję, botanikę, rolnictwo, żeglarstwo. Dalej bulla wskazuje na kult, jaki Albert Wielki posiadał już w wielu miejscach, kult potwierdzony przez licznych czcigodnych wiernych i wielu papieży, oraz przypomina, że jeszcze na soborze watykańskim zgłoszono prośbę biskupów niemieckich o uroczystą kanonizację tego świętego. Z powodu nagłego przerwania soboru wskutek zajęcia i zaboru Rzymu, sprawa ta wówczas została odroczona. Następnie bulla mówi o nowych prośbach ze strony kardynałów i biskupów, oraz instytucyj religijnych i naukowych. Wkońcu bulla stwierdza, iż właśnie w czasach obecnych, gdy szczególnie silnie odczuwać się daje potrzeba pokoju, kanonizacja i proklamowanie doktorem Kościoła Alberta Wielkiego, specjalnie wydaje się wskazanem, albowiem św. Albert był zawsze gorliwym bojownikiem idei pokoju. Ponadto właśnie w dzisiejszych czasach, szczególnie pożytecznem wydaje się stwierdzenie harmonji pomiędzy wiarą i wiedzą. Bulla wyznacza dzień 14-go listopada, t. j. dzień śmierci św. Alberta, za dzień jego święta.

Propaganda antykatolicka w środowiskach wojskowych. (KAP). Niejaka pani Bujak-Bujanowska objeżdża kraj i w kasynach wojskowych wygłasza odczyty o projekcie prawa małżeńskiego Komisji Kodyfikacyjnej. Dnia 21-go b. m. odbył się taki odczyt w warszawskiem kasynie garnizonowem przy Al. Szucha.

Według prelegentki, prawo małżeńskie na terenie Polski jest przestarzałe i nie odpowiada potrzebom doby obecnej. Projekt prawa małżeńskiego Komisji Kodyfikacyjnej, mimo to jest „wykwitem ścisłej polskiej myśli ustawodawczej“, nie czyni jednakże zadość wymaganiom p. Bujak-Bujanowskiej, za wiele ustępstw daje Kościołowi katolickiemu (sic!), za mało jest liberalny. Jedną z wad tego projektu — według prelegentki — jest pozostawienie w projekcie separacji, która poprzedzać musi rozwód, każąc w ten sposób czekać „nieszczęśliwym“ małżonkom na rozwód. Dalej skarżyła się prelegentka na inną jeszcze „wadę“ projektu, a mianowicie, że sądom daje się prawo uznania w poszczególnych wypadkach, czy związek małżeński może być rozwiązany. Znieść separację i dawać automatycznie rozwód każdemu, kto tylko zapragnie — oto poprawki, któremi chciałaby uzupełnić p. Bujak-Bujanowska za mało jeszcze liberalny projekt Komisji Kodyfikacyjnej.

Pomijamy niesmaczne wycieczki pani Bujanowskiej przeciwko Kościołowi katolickiemu, a tak samo popisywanie się znajomością prawa kanonicznego, bo to zakrawa na humoreskę (np. twierdzenie prelegentki, że Papież ma władzę dyskrecjonalną rozwiązywania małżeństw).

Należy wyrazić ubolewanie, że władze wojskowe udzielają zezwoleń na wygłaszanie w kasynach wojskowych odczytów na tym poziomie, co p. Bujanowskiej, a nadewszystko, że kasyna wojskowe stają się terenem propagandy idei o małżeństwie i rodzinie wyraźnie antykatolickich.

Z prasy. W granicach Rzeczypospolitej Polskiej wychodzi pism kościelno-religijnych w języku polskim 150. Z tego katolickich 137. Największą ilość wydają: Warszawa (22), Poznań (14), Kraków (14), Lwów (12). Dzienników najwięcej wydają: Warszawa (27) i Lwów (11+2 ruskie). Wszystkich pism perjodycznych wychodzi w Polsce 2.272. W obcych językach: angielskie (4), czeskie (2), esperanckie (2), francuskie (11), litewskie (4), niemieckie (101), rosyjskie (6), ukraińskie (63), białoruskie (8), żydowskie (122). Pisma polskie zagranicą wychodzą: w Austrji (2), w Bułgarji (1), w Cze-

chosłowacji (18), w Danji (1), we Francji (16), na Litwie (2), na Lotwie (1), w Niemczech (17). w Rosji (6), w Rumunji (2), w Argentynie (4), w Brazylji (8), w Kanadzie (3), w Stanach Zjednoczonych (102), w Chinach (1). *B.*

Wielki Jubileusz w Czechosłowacji. Dnia 2-go marca r. b, upłynie 650 lat od śmierci Błog. Agnieszki (1208—1282), córki Przemysława Otokara I. Już od dłuższego czasu czyni się przygotowania do godnego uczczenia tej rocznicy. Utworzono w tym celu osobny komitet z inicjatywy wielkiego mistrza Zakonu Krzyżowców Mons. Vlaska. Mons. Karol Kaspar, arcybiskup w Pradze, przyjął patronat tych uroczystości. Odczyty i osobne pisma zapoznawają ludność z tą wzniosłą postacią, którą można uważać za jedną z największych niewiast narodu. Wydano zbiór pism jej poświęconych, a w szczególności znany historyk Józef Pekar, rektor starego uniwersytetu Karola IV. w Pradze, ogłosił bardzo dobry żywot Błogosławionej. Komitet uroczystości urządza wystawę przedmiotów, odnoszących się do niej i do czci, jakiej doznaje. Zamierza on rozszerzyć ten kult i postarać się o rozpoczęcie procesu jej kanonizacji.

Ten jubileusz przypomina także przybycie do Czech Braci Mniejszych i Sióstr Klarysek, które Błogosławiona sprowadziła do Czech i dla których założyła dwa wielkie klasztory; — sama też do nich wstąpiła.

Można spodziewać się, że jubileusz ten obudzi zajęcia także poza granicami Czechosłowacji w świecie katolickim.

Wydalenie zakonu Jezuitów z Hiszpanji. Prezydent republiki hiszpańskiej podpisał dekret, wydalający z Hiszpanji zakon Jezuitów, działając jakoby w myśl postanowień art. 25 Konstytucji. Według ogłoszonego w oficjalnej „Gaceta de Madrit" tekstu Konstytucji, ustęp czwarty wspomnianego artykułu 26 brzmi: „zostaną rozwiązane wszystkie zakony religijne, które na mocy swoich statutów, oprócz trzech ślubów kanonicznych, składają jeszcze specjalny ślub posłuszeństwa innej zwierzchności, aniżeli prawny autorytet Państwa. Dobra ich zostaną znacjonalizowane i użyte na dobroczynność lub na oświatę".

Zaznaczyć należy, że członkowie zakonu Jezuitów składają zwykle trzy śluby zakonne: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Co się zaś tyczy owego inkryminowanego „dodatkowego" ślubu, odnośna formuła, opracowana przez założyciela zakonu św. Ignacego Loyolę i potwierdzona przez Pawła III. w bulli „Regimini militantis Ecclesiae" z 27. IX. 1540 r., oraz przez Juljusza III. w bulli „Exposcit debitum" z 21. VII. 1550 r., brzmi: „Chociaż Ewangelja św. i prawdziwa Wiara uczy nas, że wszyscy wierni chrześcijanie winni być posłuszni Papieżowi Rzymskiemu, jako swemu zwierzchnikowi, zastępcy Chrystusa Pana, czujemy się jednak zmuszeni związać z nim silniejszym węzłem i sami na siebie nałożyć obowiązek nietylko wypełniać to wszystko, co obecny Papież, albo który z jego następców miałby polecić i coby mogło zmierzać do zbawienia dusz, albo rozszerzenia Wiary, ale także iść na wszelkie misje, dokąd możemy być posłani. Chcemy czynić to wszystko dla lepszego rozwoju naszego Zakonu, dla większego wyrobienia duchowego naszych członków i dla ujarzmienia naszej własnej woli. Chcemy powierzone nam zadanie wypełnić tak, jak pozwolą na to nasze siły, choćby miano wysłać nas do Turków, albo do innych niewiernych ludów, gdziekolwiekby się one znajdowały, nawet do tych okolic, które nazywają się Indjami. Musimy iść także na misje wśród kacerzy, schyzmatyków, jakimi mogliby oni być".

Jak z tego tekstu widzimy, ten „antypaństwowy" ślub Jezuitów jest niczem innem, jak rozwinięciem ślubu posłuszeństwa i trudu w nim doszukać się rzeczy, któreby miały świadczyć o „antypaństwowości" Jezuitów. (KAP).

Z piśmiennictwa.

Kornel Makuszyński: „Człowiek znaleziony w nocy". Cena 6 zł.

Jak brylant wspaniale lśniący wśród śmieci, tak wśród współczesnej literatury zajaśniała nowa książka Kornela Makuszyńskiego p. t. „Człowiek znaleziony w nocy", książka, „co spiżowym głosem bije w ludzkie sumienie", jest wielkiem wołaniem do wszystkich o miłosierdzie.

Makuszyński, pisząc tę swoją odezwę do serc, sumień i rozumu ludzkiego, nie odstąpił od tak właściwego mu sposobu przedstawiania spraw pogodnie i żartobliwie, a jednak ogrom niedoli człowieczej okazał przed oczyma społeczeństwa, by mu przypomnieć o zapomnianym obowiązku miłosierdzia.

Czynu tego dokonał przez bohatera powieści Juljusza, człowieka już starego, nędzarza tak wielkiego, że już zapomniał nawet marzyć o jakimś stałym dachu nad głową. — W nocy znajduje go zamożny literat Staliński, a poruszony tą biedą, która nie umie jęczeć dla siebie o zmiłowanie, nieznajomemu, obdartemu włóczędze daje przytułek w swym domu. Człowiek znaleziony, od pierwszej chwili wnosi do domu Stalińskiego radosną pogodę, a gdziekolwiek się zjawi, wszędzie jasnym promieniem swej świetlanej duszy, rozjaśnia mroki zwątpienia i uczy zgadzania się z Wolą Bożą. — Nędzarz, wprowadzony w dobrobyt, ani na chwilę nie zapomina o dawnych towarzyszach męki życia, bytujących „w zaludnionych piwnicach i równie zaludnionych strychach, gdzie jedno wielkie głodne narzekanie". — „Są tam tacy, co opuścili ręce i którym jest już wszystko jedno, ale są i tacy, którzy je zaciskają". Juljusz wszystkich odwiedza, pociesza i szuka dla nich ratunku, wydeptując progi możnych i posiadających i tych, „co nigdy nie chcieli uwierzyć, że istnieje piekło tuż obok, za bezpieczną ich ścianą. Nie skomlił o mizerną, bezduszną i smętnie rozżaloną dobroczynność i o poniżające odpadki, lecz wołał o wielkie potężne dzieło miłosierdzia i miłości; tłumaczył, że sobie samym, a nie nędzy łaskę czynią ci, co idą na jej spotkanie z ramionami szeroko otwartemi". Wszędzie woła o miłosierdzie nad nędzą, głodnemi oczyma wpatrującą się w zastawione stoły, bo czas najwyższy, gdyż „od błędnych dróg, od ciemnych pieczar, zbliżają się widma z zalanemi krwią oczami i ze szponami u rąk, a ci, o których dusze rozegrać się ma bitwa, czekają struchlali, ostatnią zapamiętaną modlitwą modląc się o chleb powszedni".

Apostoł nędzarzy o czystem, nieskalanem sercu, przedziwnie umiejący godzić się z wolą Bożą, otrzymuje wielką fortunę w spadku po zatwardziałej skąpicy, która na kilka dni przed śmiercią, trapiona wyrzutami sumienia za to, że kiedyś odmówiła mu małego datku na poratowanie ginącego dziecka, zapisała Juljuszowi wszystko, co posiadała. Teraz, przy stwarzaniu przytułku dla bezdomnych dzieci, zaczyna się u Juljusza ogromna praca, nie pozwalająca na chwilę wytchnienia. Trudy podejmuje chętnie i nie zrażają go uwagi, że wszystkich ich nie nakarmi, bo zawsze będzie tak, że

ktoś nie je, aby jeść mógł ktoś... „To są zwyczajne dzieje“. bo na to odpowiada: „Ul składa się z komórek, a ja buduję jedną z nich. Kto inny zbuduje drugą, trzecią i dziesiątą. Nędza jest tak wielka jak świat, i miłosierdzie tak wielkie być musi. Zanim się ono narodzi, tak powszechne, że wszystkich cierpiących ramionami obejmie, niech każdy czyni to, co jest w jego mocy.

Juljusz, ratując dziecko, wpada pod samochód. W śmiertelnych ranach przeniesiony do domu, żegnając się ze światem, poleca przyjaciołom opiekę nad swemi dziećmi, a wtedy głos dzwonka obwieszcza, że do Juljusza przychodzi Bóg miłosierdzia.

Jeżeli wogóle kiedykolwiek spełniło się „apostolstwo ludzi świeckich“, to przedewszystkiem w książce Makuszyńskiego. Należy ona do tych nielicznych dzieł, które odradzają dusze. Może ona pobudzić do czynu samarytańskiego tych wszystkich, co mają serca jeszcze trochę czułe na niedolę bliźniego; do szału wściekłości. tak, że ją nogami podepczą, doprowadzi skąpców i samolubów, bo im będzie wyrzutem sumienia, ale nie może się znaleźć nikt, ktoby to głośne wołanie Makuszyńskiego potraktował obojętnie.

Książka Makuszyńskiego ukazuje się bardzo na czasie, bo już się do ostatniej granicy wytrzymałości zbliża cierpienie tysięcy, pozbawionych pomocnej ręki. W tym czasie grozy Makuszyński zrobił to, co mógł i umiał najlepiej. Książką swą zbudował jedną komórkę. Dopełnienie reszty należy do innych, a tym dalszym obowiązkiem każdego człowieka dobrej woli jest zrobić wszystko, co w jego mocy, aby książka trafiła wszędzie, gdzie tylko czytać umieją po polsku. Nieograniczone rozpowszechnienie tej dobrej książki może dokonać, że skończy się zima tej obojętności, a nastanie wiosna powszechnego miłosierdzia.

M. Skiba.

Żywot św. Filipa Nerjusza[1]**.** Z włoskiego przerobił **X. Jan Pabis** ze Zgromadzenia XX. Filipinów (Oratorjanów). Tarnów 1931. (Stron 316. Nakładem XX. Filipinów).

Dotąd nie mieliśmy jeszcze w języku polskim dobrego Żywota św. Filipa, a przecież to jest jeden z największych Świętych i najbardziej sympatycznych. Dopiero w tych dniach obdarzył nas książką, mu poświęconą X. Jan Pabis (którego kilka bardzo dobrych n. zd. artykułów zamieściliśmy już w „Gazecie Kośc.“[2]), korzystając z najlepszych zródeł wloskich, a w szczególności z dzieła Kardynała Alfonza Capecelatro „La vita di S. Filippo Neri“. Napoli 1879.

Opowiada on tu w sposób bardzo zajmujący i zarazem budujący o życiu i całej działalności Świętego, począwszy od jego narodzenia, aż do jego kanonizacji. Na końcu zaś dodaje wiadomości o Filipinach w Polsce i krótkie „modlitwy strzeliste“ Świętego.

Książka napisana jest stylem bardzo poprawnym i pięknym. Powinna więc znaleźć wielu czytelników, a zwłaszcza duchowieństwo nasze może z niej dużo korzystać.

X. A. P.

[1]) Pierwszy żywot jego po polsku wydany przez Adama Konarzewskiego w r. 1683 w Lesznie, był przeróbką z Barci'ego. Później ukazały się krótkie jego biografje nakładem XX. Filipinów w Gostyniu w r. 1868 i 1922.

[2]) „Św. Filip i Baronjusz“ („Gaz. Kośc.“ z r. 1929. Str. 600). „XX. Filipini w Polsce“ (Gaz. Kośc.“ z r. 1931. Str. 400). „Radość Swiętych“ („Gaz. Kośc.“ z r. 1930. Str. 323 nn.).

Przegląd czasopism.

Halucynacje. — „Dobra rada“. — Na marginesie projektu ustawy małżeńskiej. — Jeszcze Polskie Radjo.

Organ polskich bezbożników „Wolnomyśliciel Polski“ entuzjazmuje się pracą sowietów:

„Z. S. R. R. jest obecnie ogniskiem lub olbrzymią pracownią, gdzie się przygotowują całe rzędy mutacyj. Jest to świat w stanie gorączkowego tworzenia się, przypominający formowanie się naszego układu planetarnego w okresie początkowym, to znaczy w chwili największego napięcia wsystkich reakcyj fizyczno-chemicznych.. Jedną z zasadniczych mutacjy, jaka się przygotowuje, a częściowo jest już urzeczywistniona, to planowa budowa (konstrukcja) umysłowości. To próba „przebudowy duszy“ robi się na taką skalę poraz pierwszy od czasu jak istnieje ludzkość. Działanie to jest konsekwentne i planowe, gdyż program budowy nowych mechanizmów zawiera w sobie jako część składową, budowę (wytworzenie) nowego mózgu, mechanizm najwyższego ze wszystkich. Działacze z Z. S. R. R. traktują tę sprawę jako zadanie techniczne, zupełnie tak samo, jak budowę traktora. Wyrabia się ściśle określony typ mechanizmu (siła, waga, sprawność, chłonność, wydajność) i dąży się, przy zastosowaniu wszystkich środków technicznych, do skonstruowania tego rodzaju narzędzia. Doniosłość tego pomysłu jest nadzwyczajna...“

* * *

Sanacyjny „Kurjer Czerwony“ prowadzi dział porad. W jednym z ostatnich numerów referentka od „nieszczęśliwych miłości“ (p. „Zofja“) daje taką radę „40-letniemu mężczyźnie“, który się pyta, czy ma prawo opuścić swą żonę dlatego, iż ta po śmierci dzieci „odsuwa się od życia“ — nie chce chodzić do kin, teatru i t. p.

„Prawo? Ma je Pan. Ze wspólnej katastrofy Pan wyniósł dużo ze swego dobytku, ona straciła prawie wszystko. Czy ma się prawo porzucić wspólnika po bankructwie, w którem się uratowało część własnych pieniędzy? Naturalnie, że się ma to—prawo. Trudno wymagać od każdego, by był Księciem Niezłomnym. Życie ma swoje prawa. Tak. Ja to rozumiem“.

A no, coraz lepiej! Jak się postawiło pierwszy krok w dziedzinę rozwodów, to trzeba brnąć już dalej. Przynajmniej nie można odmówić „Kurjerowi Czerwonemu“ i p. „Zofji“ konsekwencji.

* * *

W „Kurjerze Warszawskim“ X. Choromański zarzucił rządowi niezdecydowanie w sprawie nowego projektu ustawy małżeńskiej. Na to odpowiedział konserwatywny „Dzień Polski“, że X. Choromański... „jątrzy“. Polemika przybrała szersze kręgi. „Gazeta Warszawska“ tak naświetla taktykę rządu:

„Sferom masońskim i antykatolickim w Polsce chodzi właśnie o to, aby wytworzyć opinję, że w sprawie projektu prawa małżeńskiego istnieją w społeczeństwie polskiem dwa zwalczające się obozy, liczą bowiem, że na skutek tej akcji i propagandy uda im się, przynajmniej stopniowe urzeczywistnienie swych zamierzeń. Wypowiedzeniem się wyraźnem przeciwko projektowi komisji, rząd mógłby odrazu najskuteczniej przeciąć tę szkodliwą agitację, prowadzoną przedewszystkiem przez jego zwolenników i w prasie od niego zależnej. Jeżeli nie czyni tego, jeśli woli trzymać w zanadrzu projekt prawa małżeńskiego, jako atut w dalszej „rozgrywce“ taktycznej z Kościołem, to przy sposobie myślenia obozu, będącego dziś w Polsce u władzy, dla nikogo nie powinno być właściwie niespodzianką. Ale żałosny doprawdy jest widok ludzi, którzy chcieliby jednocześnie pozostać „na stanowisku katolickiem“, a jednocześnie posłusznie biorą na siebie zadanie, aby taktykę tę osłaniać i ułatwiać“.

Pod adresem zaś „Dnia Polskiego“ słusznie zaznacza „Głos Narodu“:

„...Przedstawicielom sanacji wolno atakować katolików, ale gdy katolicy się bronią, to wtedy piętnuje się ich jako „jątrzycieli...“

* * *

Dyrekcja Polskiego Radja przesłała do KAP. wyjaśnienie w sprawie odczytu p. Saczyńskiego o „Nowem prawie małżeńskiem“. Polskie radjo tłumaczy się

niedopatrzeniem. W tej samej sprawie zamieszcza notatkę „Wolnomyśliciel Polski“ p. t. „Nareszcie prawo głosu w Polskiem Radjo!“

„Dotychczas pp. księża podczas kazań nadużywali Radja i w sposób haniebny napadali na komisję kodyfikacyjną, będącą ciałem państwowem za opracowany przez nią projekt nowego prawa małżeńskiego. Ale przebrała się miarka. Aparatura Polskiego Radja psuła się w samą porę, gdy jakiś jegomość w sutannie miał czelność napadania na urząd państwowy... Zaszła obecnie zmiana. I wolnomyślicielom przyznano prawo głosu. Oto w dniu 23-go stycznia o godz. 20-tej, ob. Wiesław Saczyński wygłosił w studjo Polskiego Radja odczyt p. t. „O projekcie nowego prawa małżeńskiego“ [1]).

Więc co jest prawdą? Czy było „niedopatrzenie — czy też „zaszła obecnie zmiana“? *X. F. B.*

Nadesłano do Redakcji.

Wielki Tydzień w Kościele. Opracował X. prof. Teodor Czaputa. Str. 164 małego formatu. Kraków 1931. Nakładem „Tow. Popierania Prasy Katolickiej i Wydawnictw Katolickich“. Cena 50 gr. (przy zamówieniu przynajmniej 10 egzemplarzy). Adres: „Towarzystwo Popierania Prasy Katolickiej“, Kraków, ul. Potockiego 11.

L'Illustrazione Vaticana. Dwutygodnik wspaniale ilustrowany, wychodzi w trzech wydaniach: włoskiem, francuskiem, i niemieckiem. Roczna prenumerata dla Polski 150 franków francuskich (około 50 zł.). Adres: Città del Vaticano.

Spis gazet i czasopism Rzeczypospolitej Polskiej oraz Poradnik reklamowy 1932. Biuro ogłoszeń Teofila Pietraszka. Warszawa, ulica Marszałkowska 115. Str. XXXII + 186 + XXXVI dużego formatu. Cena zł. 5·50. Treść: Zasady ogłaszania (Poradnik reklamowy). — Wykaz gazet i czasopism według miast. — Wykaz gazet i czasopism w alfabetycznym porządku. — Codzienna prasa polska oraz pisma urzędowe. — Zawodowa i specjalna prasa polska. — Polska prasa poza granicami Rzeczypospolitej. — Ogłoszenia. *B.*

Do Rebusu z Nr. 3.

Ordo divini officii Księży Jezuitów w sprawie mszy św. „Rorate“ daje następujące wskazówki:

Ex immemorabili consuetudine, a S. Sede Ap. approbata, **in Polonia** et **Cernauti** cantatur **cotidie** per totum tempus Adventus M. motiva de BMV. **Rorate caeli,** cum Gl., unica or. (nisi or. de SSmo sub altera conclus. addenda sit), Cr. Pr. *in veneratione,* UE. S. Ioann. (Const. Syn. Petricov. a. 1628 ab Urbano VIII confirm.) Haec M. cantari potest etiam in D. I Adv., Festo et tota O. Conc. Immac. et Vig. Nativ. (S. R. C. 13. I. 1853 *Cracov.*, 22. IV. 1903 *Varsav.)*

Powołuje się przytem na potwierdzenie Kongregacji Obrządków.

KOMUNIKATY.

W kościele P. P. Sakramentek we Lwowie będą odprawiane w każdą niedzielę W. Postu Gorżkie Żale z kazaniem pasyjnem przez O. Klemensa Dąbrowskiego z zak. św. Benedykta. Początek o g. 6 wiecz.

Wspólne zebranie Lwowskiego Koła Księży Katechetów odbędzie się dnia 17 lutego, we środę, o godz. 16·30, w lokalu pl. Kapitulny 7, I. p., na którem X. dr. Paluch wygłosi referat „O nowym projekcie ustawy o szkolnictwie polskiem“.

---

[1]) KAP. przynosi wiadomość, że „Saczyński“, to pseudonim p. Teofila Jaśkiewicza, zastępcy naczelnika Wydziału personalnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, fanatycznego bezbożnika, bojowego współpracownika „Wolnomyśliciela“. (Przyp. Red. „Gaz Kośc.“).

W REDAKCJI
POSŁAŃCA SW. ANTONIEGO
we Lwowie, ul. Janowska 66

są do nabycia następujące książki:

Jubileuszowy Kalendarz świętego Antoniego na rok 1932.
Zawiera wiele artykułów o św. Antonim, dużo ilustracyj, oraz wiele innych artykułów pożytecznych i budujących.—Cena 1 zł.

Misje ludowe
przez *O. Ireneusza Kmiecika* Z. B. M. (OO. Reformatów) 50 kazań misyjnych, rekolekcyjnych i okolicznościowych. — Cena 15 zł.

Kazania Wielkopostne
przez *O. Ireneusza Kmiecika Z. B. M.* (OO. Reformatów) 20 kazań w trzech serjach. — Cena 7 zł.

Cierpiący Zbawiciel. G. M. Hilf.
50 rozmyślań o Męce Chrystusa Pana na czas Wielkiego Postu z II-go wydania niemieckiego przełożył *O. Hilary Jarosiewicz Z. B. M.* (OO. Reformatów) — Cena 2.50.

Śladami Serafickiego Ojca. P. Bernardo del Sole O. F. M.
Konferencje o życiu i cnotach św. O. Franciszka z II-go wydania włoskiego przełożył *O. Cyprjan Firszt,* Dr. filozofji *Z. B. M.* (OO. Reformatów). — Cena 2 zł.

Żywot św. Franciszka z Assyża
przez *O. Florentego Szczepanika Z. B. M.* (OO. Reformatów) Cena 1 zł.

Żywot świętego Antoniego Padewskiego
przez *O. Szczepanika Z. B. M.* (OO. Reformatów). Wydanie jubileuszowe, ilustrowane. — Cena 1 zł.

Św. Antoni jako zwierciadło cnót
przez *O. Ireneusza Kmiecika Z. B. M.* (OO. Reformatów) Książeczka ta w 19 naukach podaje cnoty św. Antoniego do naśladowania. Książeczka ta powinna się znaleźć w rękach każdego czciciela św. Antoniego. Nie wystarczy tylko naprzykrzać się św. Antoniemu o różne łaski, ale trzeba go naśladować w cnotach, których taki piękny przykład nam zostawił. W czem i jak mamy go naśladować, poucza nas właśnie ta mała, ale treściwa książeczka. — Cena 1 zł.

Św. Antoni jako wzór dla młodzieży
przez *O. Ireneusza Kmiecika Z. B. M.* (OO. Reformatów) Któż nie wie, jak wiele zależy na dobrem wychowaniu młodzieży, której trzeba przedstawić taki przykład i wzór, któryby tę młodzież chwycił za serce i pociągnął. Takim przepięknym wzorem jest ukochany przez wszystkich Patron św. Antoni. Autor, O. Ireneusz, długoletni rektor kolegjum św. Antoniego i katecheta, zna i kocha młodzież i umie do niej serdecznie przemawiać. W swojem dziełku przedstawiając młodzieży św. Antoniego jako wzór godny naśladowania. wybrał O. Ireneusz cnoty, których najwięcej potrzeba naszej dorastającej młodzieży. Mówi tam o charakterze, o walce z namiętnościami, o miłości, o szacunku dla rodziców i t. d. Rodzice dobrze uczynią, jeżeli swym dorastającym synom i córkom dadzą do rąk tę książeczkę. — Cena 1 zł.

Pójdźmy do świętego Antoniego
przez *O. Zygmunta Janickiego Z. B. M.* (OO. Reformatów). Modlitewnik zawiera nowenny do św. Antoniego, godzinki, oraz wiele innych modlitw do św. Cudotwórcy, a także inne zwykłe modlitwy i przygotowanie się do spowiedzi i Komunji św. Jest to ulubiona książeczka wszystkich czcicieli św. Antoniego. — Oprawna w płótno 2 zł. 50 gr., w skórkę 4—6 zł.

Praktyczne wskazówki o wychowaniu dzieci
przez *O. Ireneusza Kmiecika Z. B. M.* (OO. Reformatów) W książce tej znajdują rodzice prawdziwe praktyczne wskazówki o wychowaniu dzieci od najwcześniejszej młodości. Doświadczony autor poucza, jak wykorzenić wady dzieci, jak wpajać w nie cnoty, jak karać, jak wynagradzać, jak postępować ze starszemi dziećmi. — Nikt z rodziców nie pożałuje, gdy tę książkę prawdziwie pożyteczną nabędzie i przeczyta. Odda mu ona nieocenione przysługi. Stron 328, oprawna w karton, — cena 3 zł.

Trzy obrazy sceniczne o św. Antonim Padewskim
przez *Zofję Głosówną.* „Padre Antonio“, „Przyjaciel“ „Zbłąkane serce“. — Cena 2 zł.

Tow. „Bibljoteka Religijna“

SKŁAD PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH I KSIĘGARNIA
LWÓW, UL. RUTOWSKIEGO 5.

poleca na post:

Stacje Drogi Krzyżowej.

I	a) **Oleodruki na papierze** 19╳25 cm	komplet	7·20
	b) naklejane na karton i lakierowane	„	32 zł.
	c) naklejane na karton w dębow. ramk.		75 „
II	a) **Oleodruki na papierze** 32╳42 cm	„	18 „
	b) naklejane na karton i lakierowane	„	45 „
	c) naklejane na karton w dębow. ramkach	„	140 „
III	a) **Oleodruki na papierze** 39╳51 cm	„	28 „
	b) naklejane na karton i lakierowane	„	65 „
	c) naklejane na karton w dębowych ramach	„	220 „
IV	a) **Oleodruki na papierze** 64╳73 cm	„	50 „
	b) naklejane na płótno i lakierowane w ślepych ramkach	„	130 „
	c) naklejane na płótno w dębowych ramach	„	300 „
V	a) **Oleodruki** artt. na papierze 24╳35 cm	„	75 „
	b) naklejane na karton i lakierowane	„	105 „
	c) w dębowych ramach	„	220 „
VI	a) **Oleodruki** franc. złote tło 28╳27 cm ramki rzeźbione, oprawne za szkłem	„	200 „
VII	a) **Oleodruki** art. na papierze 40╳62 cm	„	90 „
	b) naklejane na płótno i lakierowane	„	130 „
	c) w dębowych ramach	„	350 „
VIII	a) **Oleodruki** artyst. na płótnie 40╳62 cm	„	125 „
	b) w ślepych ramkach	„	162 „
	c) w dębowych ramach nasadki rzeźbione od		350—470 „
IX	a) **Oleodruki** artyst. na płótnie 56╳80	„	200 „
	b) w ślepych ramach	„	278 „
	c) w dębowych ramach nasadki rzeźbione od		500—660 „
X	**Majolikowe** 86╳95 pięknie polichrom.	„	2.100 „
XI	„ 130╳65 „ styl gotycki	„	1.800 „

KSIĘGARNIA zaopatrzona we wszelkie wydawnictwa książkowe polskie z zakresu spraw kościelnych i religijnych.

Księgarnia Bibljoteka Religijna
poleca nowość Kornela Makuszyńskiego

Człowiek znaleziony w nocy

Cena 6 złotych

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.